

# PIKSEL ZDRÓJ

SZOKUJĄCY WYWIAD Z AUTORAMI SZOKUJĄCEJ POWIEŚCI



## Fuksjowy zabójca - przez żołądek do katharsis

ATANAZJA SELEROWICZ · KRAKÓW, POLSKA

**Atanazja Selerowicz:** Jesteście współlaureatami Nagrody Literackiej “Nike”, a także Paszportów “Polityki”, z pewnością jest to dla was niebywale miłe zaskoczenie.

**Olaf Keller:** Tak, bardzo miłe. To było dla nas ogromne zaskoczenie. Tym większe, że przecież nigdy wcześniej nagroda “Nike” nie była przyznawana grupie osób, bo przecież “Piksel Zdrój”, to powieść kolaboracyjna. Mało tego, “Nike” przyznawana jest tylko autorom żyjącym. I w tym przypadku zrobiono wyjątek ze wzglę-

du na dosyć tragiczny bieg wydarzeń, jaki miał miejsce podczas tworzenia dzieła. Przypuszczam, że spore znaczenie miały tu naciski wywierane przez czytelników. Co tu dużo mówić, nasza powieść cieszy się ogromną popularnością.

**Guantanamo Piwniczna:** To również bardzo nas zaskoczyło. Codziennie naszą powieść odwiedza od 200 do 500 tysięcy czytelników. Jesteśmy również w trakcie negocjacji z firmą produkującą czytniki w technologii e-paper. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku

“Piksel Zdrój” zostanie wydany w wersji off-line na takim właśnie nośniku. Co ciekawe, cena będzie niższa, niż większości papierowych książek.

**AS:** Podobno odmówiliście przyjęcia Paszportów “Polityki”, bo namówił was do tego Jerzy Pilch.

**OK:** To nieprawda, aczkolwiek wiemy, że w środowisku krążyły takie pogłoski. Że Pilch, że to obciach, nie warto. Prawda jest inna. Po prostu nie opłacało się. Te 10 000 zł na 10, no dobrze, 8 osób, to jakaś żenada...



## SZOKUJĄCE WYZNANIA

## “Andrzej, to taki André Breton hipertekstualizmu”

ATANAZJA SELEROWICZ  
KRAKÓW, POLSKA

**GP:** Mnie nie starczyłoby nawet na bilet z Havany do Warszawy. I to Aeroflotem w klasie ekonomicznej!

**AS:** Ale “Nike” przyjęliście bez problemu

**GP:** Tak, “Nike” to co innego, wyższa półka. Poza tym, 100 000 zł piechotą nie chodzi. A jakie towarzystwo!

**OK:** Dunin, Karpowicz, to jest coś!

**AS:** Wróćmy zatem do samej powieści. Procesu twórczego, początków.

**OK:** Początki, tak, początki rozmawiają się gdzieś w odmętach szaleństwa, widzę wszystko za mgłą, którą od czasu do czasu przedmucha lekka bałtycka bryza. Pamiętam Kraków, upalne lato 2013 roku, saunę w “Czułym Barbarzyńcy”. Tłumy...

**GP:** Ponad 200 osób!

**OK:** Jeśli nie więcej. Andrzej przemawiający na scenie, mikrofon, slajdy dziecko jakiegoś ryczała. Nie przypuszczałem wówczas, że to przedsięwzięcie, w które się wplątuje, będzie tak ogromnym wyzwaniem. Artystycznym, a także logistycznym i technicznym.

**GP:** Oraz prawnym.

**OK:** Ale o tym nie będziemy tu chyba wspominać. Każde dzieło ma w tle jakiś mroczny element, jakąś historię, która powinna być znana jedynie twórcom. I policji. Ewentualnie.

**AS:** Co zatem najlepiej zapamiętaliście z waszej kolaboratywnej przygody?

**GP:** Imprezę.

**OK:** Tak... Wstyd przyznać, ale chyba właśnie imprezę.

**AS:** Jestem zaskoczona.

**Spodziewałam się raczej, że największe wrażenie wywarły na was same warsztaty, interakcje między autorami, wizja wspólnego pisania, niebывала okazja na poszerzenie swojego obrazu świata. Nowe doświadczenia...**

**OK:** Otóż to, najlepszych i najcenniejszych doświadczeń nabyliśmy właśnie podczas imprezy. Może opisziesz?

**GP:** Ależ nie, opowiadaj, zapamiętałeś najlepiej.

**OK:** Cóż, nie mogę zdradzić wielu szczegółów, muszę jednak zwrócić uwagę na to, że do wielu sytuacji nie doszłoby, gdyby nie darmowy alkohol sponsorowany przez Unię Europejską. Choć z drugiej strony, pozwolił on na rozluźnienie atmosfery, która na początku była dosyć sztywna, wszyscy byli niezmiernie spięci.

**GP:** Przede wszystkim przez Andrzeja.

**OK:** Byłbym ostrożny w tak jenoznacznych ocenach. Andrzej miał swój cel, swoje zadanie, po prostu musiał trzymać grupę w ryzach. Andrzej to profesjonalista, co tu dużo mówić, nie byliśmy zbyt ogarniętą i zdyscyplinowaną grupą, a on jest prawdziwym liderem. Zaryzykuje twierdzenie, że Andrzej to taki André Breton hipertekstualizmu.

**GP:** To fakt.

**OK:** Twarda ręka była potrzebna, bez tego wszystko by się rozpadło. Zresztą, prawda jest taka, że prawie się rozpadło właśnie podczas imprezy.

**AS:** A dokładniej?

**OK:** Jak wspominałem wcześniej, alkohol. Co alkohol potrafi zrobić z człowiekiem... Niby wszyscy wiedzą, a jednak...

**GP:** Jest w tym i twoja zasługa.

**OK:** Moja?!

**GP:** Twoja! Gdyby nie twój Fuksjowy Zabójca, nie byłoby rzezi.

**OK:** Mielśmy nie poruszać tego tematu...

**GP:** Myślę, że czytelników “Wiadomości Literackich” zainteresują niuanse pracy twórczej w grupie. Chyba możemy już wspomnieć, po tym jak zarzuty zostały oddalone, a sprawa Lukrecji zamknięta, że bez twojego magicznego napoju, zdarzenia nie potoczyłyby się w tak niespodziewanie kierunku.

**OK:** Nie sądzę, by mój drink mógł mieć aż tak duży wpływ na rozwój wydarzeń. Niezbyt groźna mieszanka alkoholu, płynu do irygacji pochwy, szczypty kokainy, odrobinę datury, nic zabójczego. Ot, taki lekki pobudzacz, na podkreślenie humoru i wyobraźni.

**AS:** Pomysł narodził się nagle, czy byłeś przygotowany?

**OK:** W żadnym razie. Takich rzeczy się nie planuje. Na pomysł mikstury wpadłem zupełnie przypadkowo, podczas zbiorowego malowania paznokci na kolor fuksjowy przez Magdaleny. Magda świetnie maluje.

**GP:** Nie tylko to robi świetnie...

**OK:** Nie rozumiem, jak możesz wciąż być zazdrosna o nią. Nic nie jest wieczne. Ty masz swojego Fidela, ja Magdaleny. Poruszaliśmy tę kwestię setki razy. Wątpię zresztą, by kogokolwiek ta sprawa interesowała, tym bardziej czytelników. W każdym razie, zapach lakieru fuksjowego skojarzył mi się z pewnym płynem do czyszczenia felg. Ta asocjacja natychmiast przywołała następną, a ta zrodziła pomysł eksperymentu, z którego mogliby skorzystać wszyscy imprezowicze. Potem poszło jak z płatka.

**AS:** To znaczy?

**GP:** Zupełna demolka. Fizyczna, psy-

chiczna...

**OK:** Budowlana...

**GP:** Przede wszystkim budowlana. Nie wiem w jaki sposób udało się potem doprowadzić ośrodek wypoczynkowy do porządku. To było jak przejście huraganu Sandy.

**OK:** To prawda, ale czego nie robi się w imię Sztuki. Pewne doświadczenia są niezbędne. Nie zaprzeczysz chyba, że to było w pewnym sensie katharsis.

**GP:** To był kac, nie katharsis.

**OK:** Ach, ta twoja semantyka, nie będziemy przecież łapali się za słówka. Jak dla mnie, to był Ganges - śmierdzi szambem, ale oczyszcza.

**AS:** Jakie plany na przyszłość?

**OK:** Nie hodować pleonazmów...

**GP:** Te twoje złośliwości... Oprócz wspomnianej wcześniej książki elektronicznej w technologii e-paper, otrzymaliśmy wczoraj potwierdzenie od naszego menadżera, że w przyszłym roku startujemy z adaptacją filmową oraz teatralną naszej powieści. Wszyscy uczestnicy będą grać swoje role, będą grać siebie. W postać policjanta wcieli się Bogusław Linda. Czyż to nie wspaniałe?

**OK:** “Co ty kurwa wiesz o zabijaniu?!” - haha, cóż za ironia.

**GP:** Równocześnie, choć nie chciałabym odkrywać zbyt wielu naszych planów, rozpoczynamy pracę nad nowym dziełem. Oczywiście w starym składzie, jako grupa literacka “Piksel i lira”. Nie mogę ujawnić, co to będzie dokładnie, ale można mieć pewność, że będzie to pełna nowość, powiew świeżości w polskiej literaturze. Rzecz unikalna również na skalę światową.

**OK:** Oby tym razem obyło się bez ofiar.

**AS:** Dziękuję za rozmowę.

